

Aż polala się krew

Kogo naprawdę boli ubiór rytualny? → 24

Hipisi są wśród nas

Ale żeby ich znaleźć, trzeba mieć zaproszenie i mapę → 42

Ojciec Tolka Banana

Przepytujemy Cezarego Jędrykę, reżysera kultowych seriali → 50

PRZE KROJ

nr 29 (3546), 22 lipca 2013, cena: 4,90 zł (w tym 8% VAT)
www.przekroj.pl

Artur Rojek

OFF Festival,
czyli jak rozkręcić
najlepszą alternatywną
imprezę w Europie → 6

INDEKS
371424



ISSN 0033-2488

29
>

„Przekroję” ukazuje się od 1945 roku



Przekrój na wakacje za



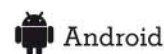
Zamów e-wydanie Twojego ulubionego magazynu za 1zł



- wejdź na www.e-kiosk.pl
- pobierz aktualne wydanie tygodnika w wersji na Win, iPad, Android
- zapłać za pośrednictwem aplikacji



- czytaj najnowsze wiadomości ze świata kultury



*cena brutto. Oferta ważna od 1 do 31 lipca br.



ZUZANNA ZIOMECKA

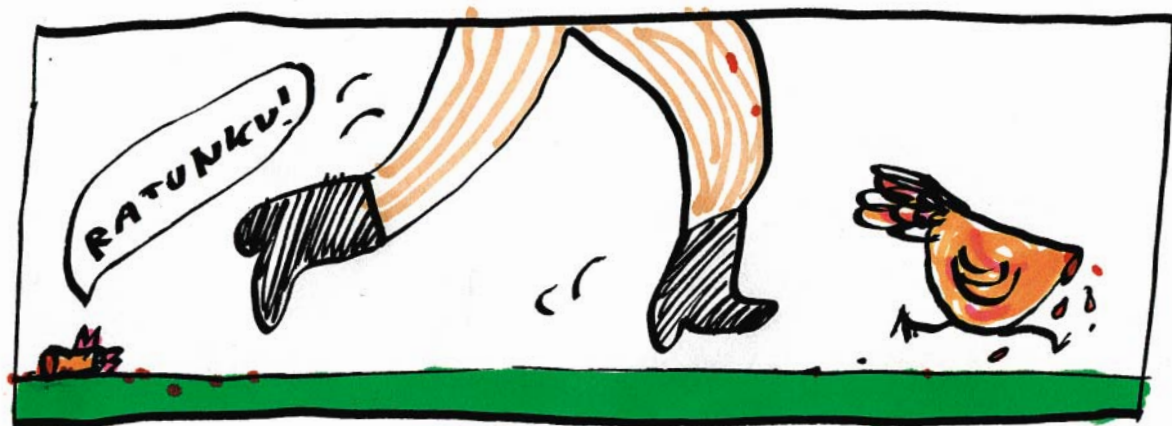


FRANIEK MAZUR (2)

Spór o to, jak wyglądają ostatnie minuty życia zwierzęcia hodowanego na mięso, które od narodzin funkcjonuje w okrutnej maszynie do produkowania taniej garmażerki, jest śmieszny. Właściwie przypomina awanturę o sześciolatki w szkole, do której troskliwi rodzice obawiają się oddać dzieci, więc walczą jak lwy o odroczenie wyroku, zamiast rozwalić te średniowieczne budy i postawić lepsze. W przypadku uboju istota problemu również jest astronomicznie odległa od tematu dyskusji. Warunki, w jakich rośnie „mięcho”, to szczyt okrucieństwa w połączeniu z efektywną technologią. Filmy dokumentalne i książki na ten temat to prawdziwe dzieła grozy. Tymczasem dyskusja o uboju rytualnym ogniskuje się wyłącznie na ostatnich chwilach życia zwierząt i zmusza nas do refleksji, czy momenty te są wystarczająco miłe! Nie przekonuje mnie to. Podobnie jak przy odwołaniu ks. Lemańskiego pod powierzchnią tej sprawy czai się smok antysemitycznych przekonań, które są plagą społeczną i wizerunkową naszego kraju (str. 24). Niemniej można oficjalnie

„spin” tej historii wykorzystać do wsparcia zmiany w obyczajach kulinarnych nad Wisłą. Przy okazji śledzenia UbójGate wielu z nas zderzyło się ze szczegółami praktyk hodowlanych po raz pierwszy lub po raz pierwszy z tak wstrząsająco szczegółowym ich obrazem. Ja tę drogę przeszłam kilka tygodni wcześniej, podczas lektury „Jedzenia zwierząt” Foera. Przyswoiłam wtedy ze zrozumieniem informacje o tym, że kurczaki z hodowli przemysłowych karmione są hormonami wzrostu, krowy i świnię – antybiotykami, ryby hodowlane – odpadami biologicznymi innych ryb. Głosuję od tej pory portfelem za kurczakami biegającymi po podwórku, za krową pasącą się na łące i świnią w zwykłym chlewie, w małym tradycyjnym gospodarstwie. To jest droższe mięso, więc ja damy je rzadziej i jest trudniejsze do upolowania, ale daje mi spokój sumienia i poczucie większej kontroli nad zdrowiem rodziny. Taka decyzja przypomina wybór szkoły społecznej. Kosztuje, gwarancji nie daje, ale jest najlepszą opcją, jaką mamy.

RACZKOWSKI



MARCIN PROKOP



Podobno szewc bez butów chodzi. Coś w tym jest. Znam wielu ludzi telewizji, którzy nie mają w domu odbiorników. Spotkałem sporo dziennikarzy, którym zdarzyło się recenzować filmy bez ich oglądania. Wiem też, że znaczna część tzw. topowych polskich muzyków nie zna się na muzyce. Nie interesują się nią. Nie szukają, nie otwierają się, nie eksperymentują. Jeśli ich spytać, jakie albumy mają na półce, okazuje się, że ich rozwój zakończył się na „purplach” i „cepelinach”. Może czasem trafi się ktoś, kto właśnie ze zdumieniem odkrył, że istnieje coś takiego jak Queens of the Stone Age i że „to jest, stary, łał”. Dlatego właśnie piosenki, które katują

mainstreamowe radia, to w trzech czwartych mdła sacharyna, udająca cukier. Kwadratowe, sztamkowe biedaszlagiery o niczym, zrodzone w słyszalnych między nutami mękach. Jednym z nielicznych jasnych punktów na tym ponurym firmamencie jest Artur Rojek (str. 6). Ujmująco nieśmiały facet, który razem z Myslovitz odniósł wielki, komercyjny sukces, a jednocześnie zawsze uciekał od popbanału i trzymał rękę na pulsie tego, co w muzyce dobre, ważne i nowatorskie. Kiedyś dzieląc się swoimi odkryciami w piosenkach, a dziś – konsekwentnie stawiając je na scenie stworzonego przez siebie OFF Festivalu. Za to wszystko szacun, Arturze.

PRZYPADKIEM WYSZEDŁ NAM TEMAT: ŚLĄSK

- 6** → **BOHATER TYGODNIA** **Samotny długodystansowiec** Artur Rojek to urodzony dyplomata. Konflikt w Mysłowicach? Był, ale się zmył. Solowa płyta? Będzie, ale nie wiadomo kiedy. Za to o swoim alternatywnym festiwalu muzyki chętnie opowiada w rozmowie z Angeliką Kucińską i Moniką Brzywczy
- 46** → **FILM** **Szukam wartości** W „Sztuce znikania” Bartka Konopki, jednego z najskromniejszych artystów polskiego kina, haitański kapłan wudu poświęca życie dla naszej niepodległości. Obejrzała Barbara Hollender
- 76** → **FANTY I FETYSZE** **Kocham się w czasówce** Przemio Łukasik, mieszkaniec kultowego Bolko Loftu w Bytomiu, to iron man polskiej architektury. Tak twierdzi Monika Brzywczy

AKTUALNOŚCI

- 12** → **AKTUALNOŚCI** **Najsłynniejsze rzuty frustratów** Ukraińska przygoda z jajkiem, której doświadczył prezydent Komorowski, to wierzchołek góry lodowej. Zestaw przedmiotów, które fruwać w przestrzeni publicznej, sporządził Roman Walasek

GRUBE SPRAWY

- 24** → **OBYCZAJE** **Rytualne harakiri** O hipokryzji Polaków, którzy zakazują uboju rytualnego, a sami z upodobaniem katują wszystko, co się rusza, pisze całkowicie bez dystansu Mike Urbaniak
- 28** → **INTERWENCJA** **Dawać czy nie dawać, oto jest pytanie** Codziennie widzimy je na ulicach: myją szyby na skrzyżowaniach, wysiadają pod McDonaldami, wólczą się po tramwajach. O dzieciakach, które proszą o jajmużnę, pisze Michał Fał
- 32** → **WAKACYJNE PRZESTĘPSTWA** **Najdroższa herbata na świecie** Najmodniejsze sposoby obrabiania naiwnych turystów m.in. w Hiszpanii, Chinach i we Włoszech zebrała podczas zagranicznych wojaży Danuta Walewska
- 36** → **EKOLOGIA** **Kąpiel w toksynach** O niebezpiecznej, choć mikroskopijnej sinicy *Nodularia spumigena*, która żyje w Bałtyku i wytwarza trującą groźniejszą niż cyjanek potasu, pisze Andrzej Holdys
- 40** → **E-LITERATURA** **Tłusta książkowa kość** Bitwa Amazona i Apple o amerykański rynek książek cyfrowych, wart ok. 5 mld dolarów, skończyła się w sądzie. O knuciu z literaturą w tle opowiada Dagny Kurdwanowska

- 42** → **RAINBOW FAMILY** **Pokój i miłość** Barbara Zaborowska-Czajka i fotograf Ernest Wińczyk zakradli się na zgrupowanie Tęczowego Kręgu, aby stwierdzić, że życiowe imponderabilia hipisów wciąż mają głębszy sens

KULTURA

- 50** → **REŻYSER** **Coś więcej niż guma dla oczu** Ze Stanisławem Jędryką, reżyserem m.in. „Podróży za jeden uśmiech” i „Wakacji z duchami”, rozmawia Mariusz Szylak
- 54** → **KINO** **Kino nie jest martwe!** O 15-godzinnej odysei filmowej po dziejach kina, która zostanie pokazana na Festiwalu T-Mobile Nowe Horyzonty, z reżyserem Markiem Cousinsem rozmawia Łukasz Knap
- 57** → **FILMY** **Recenzje** Dorota Chrobak o thrillerze „Perfekcjonista” i komediowym westernie „Jeździec znikąd”, Katarzyna Nowakowska m.in. o serialu „Partnerzy”
- 58** → **ART VOLVER** **Kłaczka, rdza i zdjęcia z Marsa** Obrazy Jakuba Ciężkiego, wystawa „Punkt bez Ja” w Białymstoku i galeria foto Kasi Boruckiej, czyli nielekkie są wakacje w sztuce
- 62** → **MUZYKA** **Recenzje** Angelika Kucińska m.in. o przebojowym polskim debiucie Lilly Hates Roses i o Coldplay na orkiestrowo

- 66** → **ZWIASTUN LITERACKI** **Miłość, zdrada i krew** Fragment powieści „Malinche. Malarka słów” Laury Esquivel

ROZMAITOŚCI

- 70** → **AUDIOFILIA** **Tak sobie dębałem kolumny** O polskich producentach sprzętu muzycznego, którzy (naprawdę) podbijają świat, pisze Maciej Stempurski
- 75** → **POP-ATRZ** **Droga do szkoły** O Douglasie Martinie, który zrobił jeden z najsłynniejszych portretów fotograficznych rasizmu w USA, opowiada Kuba Dąbrowski
- 78** → **OD RZECZY** **Pocałunek alchemika** Tym razem Franciszek Barwiński pisze (i rysuje) historię szminki
- 80** → **WINO** **Wszystkie kolory wina** Oprócz białego i czerwonego Wojciech Bońkowski pija wina zielone, żółte i szare

FELIETONY

- 14** → **MARIUSZ ZIOMECKI** **Niski Włoch w czarnym garniturze**, czyli o laniu asfaltu
- 22** → **JAKUB ŻULCZYK** **Niemcy a sprawa polska** albo o kulturalnej wymianie krwi
- 60** → **MACIEJ NOWAK** **Bo-bo teatr**, czyli bilety na dziecięce spektakle wyszły
- 64** → **ROMAN KURKIEWICZ** **Kuba, seks i rewolucja**: rzecz o Klementynie Suchanow

RACZKOWSKI



ADRES REDAKCJI
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa,
22 463 03 00, www.przekroj.pl,
e-mail: doredakcji@przekroj.pl

Redaktorzy naczelni:
Zuzanna Ziomecka
Marcin Prokop
Zastępcy redaktorów naczelnych:
Hanna Rydlewska
Monika Brzywczy
(redaktor działu Kultura)

Redaktor działu Grube Sprawy:
Hubert Kropielnicki

Redaktor:
Grzegorz Sobaszek
Sekretarz redakcji:
Katarzyna Czarnačka
Współpracownicy:
Wojciech Bońkowski, Max Cegielski,
Kuba Dąbrowski, Aga Kozak,
Angelika Kucińska, Katarzyna
Nowakowska, Cezary Polak, Marek
Raczkowski, Marianna Saska,
Karolina Sulej, Stach Szablowski,
Mike Urbaniak, Jerzy Ziemacki
Stażyстка: Iwa Pawlak

Projekt graficzny:
Magdalena Piwowar
Pracownia graficzna:
Andrzej Figatowski
Fotoedycja:
foto@przekroj.pl,
Dorota Majka-Czarocka
Korekta: Dominika Stępień,
Agnieszka Ujma
Projekt strony internetowej:
KRCMedia.pl

Wydawca: GREMI MEDIA Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

Promocja i marketing:
Cezary Piernikowski – p.o. Dyrektora
Marketingu i Rozwoju, Paulina Berska
(p.berska@rp.pl)

Biuro Reklamy i Ogłoszeń:
GREMI MEDIA Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa;
tel. 22 629 86 14; 22 621 48 69;
fax. 22 621 46 58; 22 625 61 57;
reklamainfo@presspublica.pl;
Dyrektor Biura Sprzedaży
Korporacyjnej Witold Trzciński
tel. 22 463 05 53

Dyrektor Działu Agencyjnego
i **Magazynów** Filip Weichert
tel. 22 463 01 88



PRENUMERATA TYGODNIKA „PRZEKRÓJ”

Prenumerata redakcyjna:
Cena prenumeraty 2013 r.:
Roczna: 175 zł, kwartalna: 46,80 zł
Zamówienie na prenumeratę należy
składać e-mailem:
prenumerata@przekroj.pl
Dodatkowe informacje
tel. 800 120 195; 22 463 00 87
Prenumerata kolporterska
Oddziały Ruch SA, tel. 801 800 803
lub 22 693 70 00 – telefoniczne Biuro
Obsługi Klienta czynne w godz. 7-18,
www.prenumerata.ruch.com.pl,
urzędy pocztowe
Prenumerata Elektroniczna
(e-wydanie, wydanie na tablet):
tel. 801 15 15 15, e-mail:
serwisyplatne@rp.pl
www.przekroj.pl
www.sklep.rp.pl
www.e-kiosk.pl
www.e-gazety.pl

Zdjęcie na okładce:
Jacek Poremba/Shootme.pl



RACZKOWSKI

W tym tygodniu nie piszemy...

...o dziecku. Najstłynniejszym, najpiękniejszym, najbogatszym, najmądrzejszym wśród nienarodzonych. Szlachetnym jak Diana, przebiegłym jak Churchill. Porodu odbierać nie będziemy, w przeciwieństwie do setek dziennikarzy.

...o rekonstrukcji rzezi wołyńskiej. W Radymnie, uroczej miejscowości w województwie podkarpackim, pojawiło się kilku prawie-banderowców, splotęły prawie-chaty, a w tle leciała prawie-muzyka Krzesimira Dębskiego. Jesteśmy prawie-oburzeni.

...o zespole Enej. Europosel PiS Janusz Wojciechowski jego członków podejrzewa o nacjonalizm i miłość do pułkownika UPA. Muzycy się bronią, że inspirować się raczej ukraińską literaturą. Kto tutaj bajki bają?

...o referendum. W sprawie odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz, oczywiście. A jeszcze bardziej o tym, że premier Donald Tusk nawołuje do tego, żeby w nim nie uczestniczyć. To wspaniale, że Platforma Obywatelska kształtuje obywatelskie postawy w narodzie. Będziemy głosować nogą, a nie ręką.

...o Janie Pospieszalskim, co trawy nie palił. O tym, z kim jej nie palił. Wiemy jedno: z nami.

A Wy nie chcecie czytać...

...o księdzu, który nie chciał opuścić wiernych. Bo to nie nasza parafia. *Katarzyna Aleksandra Borys*

...o wynikach sondaży przedwyborczych. *Joanna Kardaś*

...o Pawłowicz i jej poglądach wymykających się wszelkim ramom rozumu. *Karolina Nawrot*

...o tym, że wszyscy w tym kraju studiują prawo. Po pięciu latach będziemy się dziwić, że pracy nie ma... *Marta Piętko*

...o sesji Agnieszki Radwańskiej - bo poziom dotychczasowej dyskusji na jej temat jest proporcjonalny do jej ważności. *Olga Piłza*

W środy pytamy Was na Facebooku, jakie sprawy umieścilibyście w tej rubryce. Wybrane odpowiedzi publikujemy w wydaniu papierowym!



ROZMAWIAJĄ ANGELIKA KUCIŃSKA I MONIKA BRZYWCZY

Samotny długodystansowiec

Po co ci ten OFF?

Zbyszek Preisner często zadaje mi to pytanie... (śmiech). Jestem po prostu fanem muzyki. Kręci mnie to. Nie mam innego wytłumaczenia. Wiem, że to pochłania mnie mocno i utrudnia lub spowalnia realizację innych rzeczy, ale lubię się z tym siłować.

Czy OFF nie był przypadkiem ucieczką od rutyny, która w pewnym momencie zaczęła cię dopadać w Myslovitz?

Nie byłoby może tego uczucia, gdyby klimat emocjonalny w Myslovitz był inny. OFF nie był ucieczką, ale próbą udowodnienia sobie, że mogę realizować także inne rzeczy, które mnie kręcą.

Myslovitz nie rozwijało cię już artystycznie?

Od dłuższego czasu nie układało nam się dobrze, co z pewnością rzutowało na mój rozwój. Równoległe świadomie zaangażowałem się w organizowanie festiwalu, w ramach dywersyfikacji pracy. Nigdy nie chciałem uzależniać swojego życia tylko od zespołu, wręcz denerwowało mnie, jak ludzie mówili: „Idzie ten z Myslovitz”. Nie chciałem być wiązany wyłącznie z jednym przedsięwzięciem. Stąd też moja aktywność poza zespołem. Nasza sytuacja w ostatnich latach nie sprzyjała nikomu.

Mówisz o konflikcie w zespole?

Można tak to nazwać...

Wcześniej nie opowiadałeś o tym w wywiadach, to nie była publiczna sytuacja.

Tym razem też nie chcę o tym mówić. Zresztą chyba nie muszę, wszystko

Solowa płyta? Będzie, w swoim czasie.

Konflikt w Myslovitz? Był, ale po co o nim opowiadać w mediach?

Gdyby **Artur Rojek** nie został muzykiem, mógłby zrobić karierę w dyplomacji.

Na razie realizuje inną pasję. Od ośmiu lat organizuje festiwal z muzyką alternatywną – wyjątkowy nie tylko w skali kraju, ale i Europy. Mimo że kiedy zaczynał, o robieniu festiwali nie wiedział prawie nic.

jest w książce. Nasza biografia [„Życie to surfing” – przyp. red.] powstawała w czasie, kiedy jeszcze nie było wiadomo, że sytuacja tak się potoczy, ale...

Książka przepowiedziała koniec?

Trochę...

Jesteś dyplomatyczny i neutralny, jak zwykle. Nie masz czasem potrzeby powiedzieć czegoś dosadniej?

Jak mam, to mówię, ale niekoniecznie w mediach.

Odchodziecie z ulgą?

Tak. Ale chociaż czułem to od dłuższego czasu, to finalnie towarzyszyły temu bardzo duże emocje. To była jedna z poważniejszych decyzji, jakie musiałem podjąć w swoim zawodowym życiu.

Czuleś od dłuższego czasu zmęczenie, ale wytrzymałeś jeszcze kilka lat. Zmuszałeś się?

Nie. Każda decyzja wymaga pewności. To, że o czymś wiesz, to jedno, ale musisz się też psychicznie przygotować na konsekwencje swoich wyborów, pod każdym względem. W ogóle to traktujemy teraz rozpad zespołu jak coś wyjątkowego, a przecież ludzi spotykają na co dzień podobne sytuacje. Po 20 latach w korporacji postanawiają wyprowadzić się na wieś i otworzyć gospodarstwo agroturystyczne. To także wielka zmiana.

Myslovitz to było jednak twoje artystyczne dziecko. Odchodzenie z zespołu przypominało odcinanie pępowiny. Bolało?

Było to duże przeżycie, ale nie wzięło się z impulsywnych, emocjonalnych decyzji. Dojrzywałem do tego przez kilka lat. Ja to przeżywałem, ale reszta zespołu też. Z taką samą intensywnością. Może faktycznie było trochę tak, jakbym zostawiał własne dziecko. Tyle że to dziecko od dawna nie było już tylko moje.

Dlatego się zgodziłeś, żeby zespół zachował nazwę?

U nas nikt nie był właścicielem nazwy do momentu rozstania, usankcjonowaliśmy ją dopiero tuż przed moim oficjalnym odejściem. Prawo do jej używania zgodziłem się oddać pozostałym muzykom. Osobiście bym z niej nie korzystał.

A jak wygląda życie Artura Rojka po Myslovitz? Prace nad twoim solowym projektem trwają od dawna – zdradzisz, w jakim kierunku to zmierza?

Już wcześniej mieliśmy roczny urlop, podczas którego na wiele miesięcy zażyłem się z rodziną w Seattle. Podobnie

ARTUR ROJEK



ARTUR ROJEK

(ur. 1972), gitarzysta, kompozytor, autor tekstów. Pochodzi z Mysłowic. Przez 20 lat związany z zespołem Myslovitz, z którego odszedł w kwietniu 2012 r. W końcu lat 90. ubiegłego wieku założył kultowy już zespół Lenny Valentino, w którym grał m.in. z Maćkiem Cieślakiem (Ścianka, Cieślak i Książniczki). Śpiewał gościnnie u Andrzeja Smolika, Katarzyny Nosowskiej i Pustek. Od 2006 r. jest dyrektorem artystycznym OFF Festivalu.



jest teraz. W zasadzie wszystko, co robię i co ma związek z OFF-em, ma charakter stacjonarny, więc sprzyja byciu z żoną i dziećmi.

Mam mniej stresu i nie zżera mnie uczucie, że moja praca to toksyczny związek. Idę swoją drogą i się z tego cieszę. Nic już nie będzie takie samo. Będzie inne. Moje prace na projektem solowym przebiegają zgodnie z planem. Nie zamierzam i nie muszę się spieszyć. Płyta ukaże się wtedy, kiedy będę z niej zadowolony.

Myslałeś kiedykolwiek o przeprowadzce do Warszawy?

Tak, po nagraniu płyty z Lenny Valentino miałem dosyć burzliwy, imprezowy okres w życiu. Doprowadziłem się do takiego stanu, że wszystko zaczęło mi się mieszać i nagle zapragnąłem wywrócić moje życie do góry nogami. Między innymi wydawało mi się, że powinienem mieszkać gdzieś indziej. Poczyniłem nawet kilka kroków w tym kierunku. Myślałem, że powinienem być gdzieś, gdzie mógłbym jeszcze więcej robić, grać, angażować się w inne projekty. To był mój kryzys po trzydziestce. Na szczęście nie

trwało to długo. Chociaż konsekwencje tego czasu odczuwałem przez następne lata, to finalnie planu z przeprowadzką nie zrealizowałem. Nigdy nie żałowałem tej decyzji i myślę, że nic nie straciłem. Wszystko to, co chcę, mogę robić bez zmiany miejsca zamieszkania. To jest mój komfort, wewnętrznie wypracowany, z którego kiedyś tak mocno nie zdawałem sobie sprawy. Dzięki temu, że jestem w Warszawie raz na jakiś czas, ona wciąż działa na mnie inspirująco. Gdybym tu mieszkał, pewnie miałbym zupełnie inne podejście. Mam wielu kolegów, którzy wylądowali w stolicy w związku z pracą i po kilku latach mają jej dość... Nie potrzebuję już na co dzień takiego zamieszania. Mam swoją bazę, do której wracam i w której się nic nie dzieje – to znaczy dzieje się na tyle, że jest mi dobrze. A jak zaczynać potrzebować więcej akcji, to wsiedam do pociągu lub wymyślam sobie projekt i go realizuję.

Często potrzebujesz?

Wsiąść do pociągu? Nie. Dzisiaj moja praca wygląda inaczej niż kiedyś. Mam dużo zajęć na miejscu. Katowice są

przestrzenią otwartą na inicjatywę. Urok OFF Festivalu polega też na tym, że odbywa się właśnie w Katowicach, a nie w Warszawie czy jakimkolwiek innym mieście.

Pierwsze edycje OFF-u odbywały się w twoich rodzinnych Mysłowicach. Masz żal do władz miasta o to, że musiałeś przenieść festiwal?

Nie mam. W zasadzie powinienem być im wdzięczny. W Katowicach festiwal się rozwinął. Gdybym go nie przeniósł, już by go pewnie nie było.

Poszło o rozgrywki polityczne?

O konflikt między prezydentem miasta a radnymi. Prezydent wspierał festiwal, radni niby też, ale wkurzało ich wszystko, co wspierał prezydent, więc blokowali dla zasady. OFF był tłem walki o władzę. Festiwal był przedsięwzięciem mocno medialnym, w związku z czym niektórzy radni mieli szansę powiedzieć coś – najczęściej głupiego – do kamery po raz pierwszy w życiu. Początkowo wydawało mi się, że uda mi się wpłynąć na nich jako głos społeczeństwa, nie polityki. Chodziłem, tłu-